№ 92. Warszawa, Czwartek 28 Czerwca / 10 Lipca Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Piusa P. M. Sabina M. i Pelagji P. M. Wschód słońca o g. 3 m. 53.—Zach. o g. 8 m. 16. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 9, wczoraj w poł. ciep. 16. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 1.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Dziś o godzinie 5éj po południu, w pałacu resursy kupieckiéj, przy ulicy Senatorskiéj, odbędzie się ogólne zebranie uczestników spółki jedwabniczéj, dla wysłuchania sprawozdania zarządu z czynności za rok ubiegły. Ważność i nowość przedmiotu daje nadzieję licznego zebrania się. Okazane zostaną różne szczegóły w próbkach od motyla jedwabnika, aż do wyrobu jedwabnego, a wszystko własne i miejscowe.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 84 kop. 40. Listy zastawne IIgo okresu (bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 67.—Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 101 k. 30. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 101 k. 80. — Za półimperjały żądano rs. 5 kop. 16.— Kupon Obl. rs. 1 kop. 10. Listów zastaw. k. 2⁵/₆.—Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 1 kop. 20⁵/₆.

Korrespondencja Kroniki.

Z pod Tulczyna dnia 13 (25) Czerwca.

Wiosna u nas minęła; wszystko było i pięknie i miło, tylko pszenica jakoś niedopisała, i choć w waszym Przeglądzie Rolniczym stoi wyraźnie napisano, że około Tulczyna urodzaj wielki, nie bierzcie przecie tego za prawdę. My, co pszenicę liczymy tutaj (i słusznie) za najważniejszy produkt, bo za czyste pieniądze, śmiało donosimy, że nie tylko nie urodziła dobrze, ale mniéj jak miernie, i nadzieje są bardzo małe pod względem zbioru. Pisałem wam téj wiosny, że gospodarze tutejsi lękają się nieurodzaju, jesień sucha i zbyt mroźna, zima bezśnieżna, wiosna znowu sucha, zimna i wietrzna, źle bardzo wpłynęły; ztąd na wielkich obszarach najpiękniejszéj poberezkiéj ziemi, pszenica jest zła, w wielu miejscach nie wróci może nasienia; jakim więc sposobem korrespondent z Tulczyna mógł donosić o wielkim urodzaju, nie wiem.

Handel więc odeski, mniemam że zostanie i nadal przy wysokich cenach, a kto wie czy nie przy wyższych nawet jak obecne, i dzisiejsze ceny w naszym kącie, zdają się mówić za tém, bo są bardzo wysokie; teraz bowiem bez dostawy płacą ośm rubli i pół za czetwert. Lecz jakkolwiek wysokość cen ożywia zwykle ruch handlowy, jeżeli jednak to jest lub ma być skutkiem małego urodzaju, nie jest to już pomyślnie. Tak więc nadzieje tutejszych rolników zmalały bardzo, bo nawet deszcze majowe co tak często padały, nie wpłynęły na poprawę pszenicy.

Jarmark w Bałcie w zeszłym tygodniu się skończył, rozpoczął się 3 (15) b. m. Konie i woły których było na sprzedaż do kilkudziesięciu tysięcy, były po cenach wysokich; koni poprawnych bardzo mało, więcéj tabunów, które się też rozprzedawały, lecz wszyscy którzy przedstawiali kupców na konie, nie byli kontenci z jarmarku; wołów para najlepszych płaciła się 80 rubli, gorszych 70 i 60 i tak następnie; sprzężaj więc rogaty jest u nas w wysokiéj cenie, a nawet stale wzrastającéj; przyczyn wzrastania cen na bydło trudno oznaczyć, czyż to ma znaczyć ubywanie? lub wzrastające potrzeby ciągle? zdaje mi się, że jedno i drugie. Dziś już nasz poberezki kraj exploatując coraz szerzéj ziemię, umniejszył bardzo pastwisk, a że chów bydła rogatego nie jest inny jeszcze, tylko na naturalnych pastwiskach, przeto umniejszenie musiało nastąpić. Okolice więc stepowe, jak Bessarabja, chersońskie stepy i w części ukraińskie i po za bałtskie, są jedyném źródłem dla reszty sąsiednich prowincji pod względem handlu bydłem. Maleńki fakt ale mówiący o rzeczy, jest ten że tu masło np. jest w bajecznéj cenie i trudno go dostać, a jest to już wyraźny znak braku pastwisk i nieumiejętności stosowania się przy chowie bydła do miejscowości, czyli odszukiwania środków, to jest uprawiania roślin pastewnych. W Bałcie więc pomimo napływu ludzi i przemyślników i kupców, jarmark tegoroczny nieodznaczył się niczém ważniejszém.

Woły ze stad p. Janiszewskiego odznaczały się pięknością powierzchowną. Są one rasy węgierskiéj, zarzucają im to, że nie są dość wytrwałe w pracy. Był także wystawiony na sprzedaż buhaj ze stada p. Podhorskiego prześliczny i olbrzymiéj wielkości, ceniony rs. 300. PP. Podhorscy słyną u nas z ulepszonéj rasy koni i najpiękniejszéj rasy bydła rogatego. Otóż wszystko co nateraz wam z nowin wiejskich naszego Pobereża posłać mogę.

W jednéj z waszych korrespondencji z Odessy czytam rzecz o nawigacji na Dniestrze widocznie spisaną z opowiadania p. Hieronima Zbyszewskiego, o którego usiłowaniach mówiłem w pierwszym moim liście z nad Dniestru, o jego prawdziwie obywatelskich chęciach podniesienia jednéj najważniejszych rzeczy u nas. Dziś jak się pokazuje wywołałem szanownego znawcę, i w części twórcę żeglugi ulepszonéj na naszéj rzece, na widok publiczny, cieszy mię nie pomału, że rzecz tak ważna wychodzi na jaw, i być może, że stanie się żywotniejszą jeśli o niéj częściéj i więcéj pisać będziemy. Pan Zbyszewski jako praktyk i znawca, opowiada prawie historycznie o przedostatnich usiłowaniach ulepszenia statków na Dniestrze, mówi wszędzie prawdę istną; szkoda, że nie poświęcił więcéj słów na opowiedzenie dokładne o usiłowaniach ś. p. Łuby, o jego flotylli, którą tak z bliska znał; wykazując jéj nawet niepraktyczność w wielu rzeczach i razach, rzuciłby tym samym nowe światło. Cokolwiek bądź list w którym jest opowiadanie o żegludze Dniestrowéj, ważny i ciekawy. Nie zgodzę się jednak na jedną rzecz, mianowicie że p. Z. łodzie konstrukcji własnego pomysłu, zdaje się uważać za najpraktyczniejsze ze wszystkich statków, które dotąd pojawiały się na Dniestrze. Niewątpliwie były to statki bardzo praktyczne, kiedy lat tyle służyły, lecz aby je przyjąć za dobre do żeglugi transportowéj na Dniestrze w teraźniejszym jego stanie, trudnoby się na to zgodzić; łódź która zabiera tylko sto czetwerti jest zbyt małą pod względem ładunku, a co do postaci wielką, i równéj obsługi potrzebuje jak i ta, któraby ich zabierała pięćset. Taniość jedna przemawia za rodzajem tych statków, ale i to dzisiaj musiało się zmienić przy wysokich cenach drzewa i innych przedmiotów potrzebnych do budowli takich statków. Wracając raz jeszcze do tego przedmiotu, chodzi mi jedynie o to, iżbyśmy mogli we właściwém świetle postawić rzecz samą jako konieczność w obec kraju.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 5 Lipca. Odroczenie posiedzeń parlamentu nastąpi zapewnie we czwartek 24 lipca, a poprzedzający je zwykły obiad rybny ministerjalny (*Whitebait dinner*), odbędzie się 19 b. m.

Rada miejska Edymburga postanowiła nadać prawo honorowego obywatelstwa tego miasta, byłemu jenerał-gubernatorowi Indji wschodnich margrabiemu Dalhousie.

Wiedeń 6 Lipca. (Wieczorem). Nadeszła tu depesza z Konstantynopola 4 b. m. donosi, że wielki wezyr Ali-pasza przybył do téj stolicy. Porta mianowała ze swojéj strony kajmakanów dla Księztw Naddunajskich, chociaż w statucie organicznym nie ma żadnéj wzmianki o kajmakanach.

Paryż 5 Lipca. Moniteur ogłasza sześć tranzlokacji podprefektów, tudzież kilka nominacji radców prefektur. Ogłasza także prawo o apelacji od wyroku sądów policji poprawczéj, zatwierdzone na jednem z ostatnich posiedzeń Ciała prawodawczego.

Minister marynarki zarządził, że wszyscy marynarze floty którzy już cztery lata służyli krajowi, bezzwłocznie mają zostać uwolnionemi.

Madryt 3 Lipca. Pan Patrizio Ascalate został mianowany gubernatorem cywilnym w Walladolid.—Koléj żelazna do morza Śródziemnego zbudowaną zostanie kosztem towarzystwa Grand Centrale.

Madryt 4 Lipca. Pan Font odstąpił od swego kontraktu z rządem w przedmiocie robot około Puerta del Sol, zrzekając się nawet złożonych na wadjum 2 milj. realów. W dniu 12. b. m. odbędzie się nowa licytacja na tę entrepryzę.

Usiłowanie sprawienia zawichrzeń w Arganda zostało przytłumione.

Genua 2 Lipca. Według tutejszych dzienników, Jego Świątobliwość Papież w poniedziałek pojechał do Nettuno, dla udzielenia bierzmowania księciu Kalabrji.

Piszą z Lizbony, że rząd portugalski przedstawił Izbie deputowanych projekt prawa w przedmiocie zaciągnienia pożyczki 1,500 contos, czyli około 8,325,000 fr., która to summa ma być użyta na budowę kolei żelaznych i inne roboty publicznego użytku (*Pr. St. Anz.*)

ANGLJA.

Londyn 3 Lipca. Nasz widokręg polityczny zaczyna się znowu rozjaśniać. Po nowéj burzy, łódź niosąca lorda Palmerstou i gabinet kótrego jest naczelnikiem, płynie znowu wśród pogody i pomyślnego wiatru. W ostatnich czasach mało mówiliśmy o naszych wewnętrzych sprawach, najprzód dla tego, że one mało przedstawiały interesu zagranicznym czytelnikom, a powtóre ponieważ położenie stronnictw w tym kraju tak pełne jest anomalji, że najśmielszy dostrzegacz zaledwie odważy się na jakieś przypuszczenie względem przyszłości.

Jakkolwiek pewna zachodziła sprzeczność między oświadczeniem i głosowaniem pana Gladstone w ostatnich rozprawach parlamentowych, dotknął on wyraźnie prawdziwéj trudności położenia, kiedy krytykując rząd, zarazem nie chciał go zwalić, dla tego, że nie widzi nikogo ktoby był w stanie zająć jego miejsce. Nie wątpimy, że gdyby Izba nie uczuła tego dylematu tak loicznie przedstawionego przez pana Gladstone, większość jaką lord Palmerston otrzymał przy głosowaniu w przedmiocie nieporozumień z Ameryką, byłaby daleko mniéj liczną, a może nawet nie byłby wcale otrzymał większości, tak wielkie jest nieukontentowanie jakie u nas obudza nie szczere i pełne wykrętów zachowanie się lorda Clarendon i pana Crampton w sprawie rekrutowań wojskowych w Stanach Zjednoczonych.

Sekretna kronika tego ostatniego ataku przeciw administracji lorda Palmerston, ma swoją komiczną stronę. Od kilku miesięcy Disraeli sili się na utworzenie sobie większości w Izbie niższéj. Aby ten cel osiągnąć, liczy on na przystąpienie części przynajmniéj stronnictwa katolickiego irlandzkiego. Między tą częścią deputowanych i przywódcami torysów zaszła ugoda, według któréj we wszystkich wyborach, każde z dwóch stronnictw głosować będzie dla drugiego, skoro będzie przekonane, że dla siebie samego nie może zapewnić zwycięztwa. Próbowano już tego manewru z zupełnem powodzeniem przy pojedynczych wyborach. Teraz uczyniono jeszcze inną próbę. Pan Moore który zaproponował ostatnie wotum naga-

ny dla gabinetu, jest jednym z naczelników téj części katolików irlandzkich. Chciano doświadczyć przedewszystkiem czy peeliści przyłączą się do kombinacji katolików i torysów dla zwalenia rządu.

Naturalnie pan Disraeli nie chciał wydać się że należy do téj sprawy, któréj całą odpowiedzialność pan Moore przyjął na siebie. Rezultat nie był bynajmniéj pomyślny, ale nie można zaprzeczyć, że wyrachowanie to było dowcipne. Peeliści nie mogli inaczéj ochronić się od posłużenia za narzędzie panu Disraeli, jak tylko mówiąc w innym duchu, a głosując w innym; nie mogli oni uniknąć zganienia ostro gabinetu, chociaż nie przyłączyli się do tych którzy go zwalić chcieli.

Inną jeszcze przeszkodą do powodzenia tego zamiaru był opór wielu członków stronnictwa, którego pan Disraeli jest naczelnikiem, a którzy z dziwnym wstrętem cofają się przed samą myślą politycznego przymierza z katolikami. Pan Disraeli jednak nie zwątpił jeszcze. Wie on, że bardzo często sumienie polityczne schyla głowę w obec pokus władzy. Pomimo niepowodzenia usiłowań czynionych dotychczas w celu utworzenia koalicji, spodziewa on się, że mu się to lada chwila uda, a tymczasem lord Palmerston rządzi za pomocą niechęci jaką stronnictwa wzajemnie względem siebie zachowują (*Ind. Belge*).

— Zapewniają, że lord Palmerston pracuje w téj chwili nad uorganizowaniem konferencji dyplomatycznéj, która odbywać będzie posiedzenia w Londynie w celu roztrząsania interesów greckich ze stanowiska europejskiego. Dodają, że lord Palmerston ma obszerne projekta tyczące się zmiany dynastji w tem państwie. Rozmaite dość ważne pogłoski obiegają w tym przedmiocie i pogłoski te łączą z owym projektem lorda Palmerston, przybycie do Londynu króla Leopolda belgijskiego z hrabią Flandrji.

— Jedno z nader ważnych i interesujących dla całéj ludzkości odkryć, otrzymało uświęcenie ze strony admiralicji. Trudność i niebezpieczeństwo spuszczania szalup na morze w czasie gwałtownéj burzy, wielokrotnie już zwracały uwagę ludzi naukowych, ale ich usiłowania nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Aparat łączący wszelkie warunki szybkości manewrowania i bezpieczeństwa, został wynaleziony przez p. Clifford. Admiralicja po przekonaniu się o jego doskonałości, przyjęła go zaraz na wszystkich statkach rządowych. (*Le Nord*).

— *Morning Post* donosi, że w miejsce p. Wodehouse, który jak wiadomo udał się na posadę poselską do Petersburga, mianowany został podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, najstarszy syn margrabiego Lansdowne, hr. Shelburne, urodzony w r. 1816, a od 1837 deputowany z Colne. Ma on przytem z teraźniejszym swoim tytułem mianowany być parem Anglji. Jenerał Williams of Kars występuje jako kandydat do Izby niższéj z miasta Colne, w miejsce lorda Shelburne. Nie wątpią prawie, że sir Williams zostanie wybrany.

— Wczoraj ciotka królowéj Wiktorji, księżna Gloucester, wyprawiła świetny bal, na którym znajdowali się: królowa, książę Albert, król Leopold z hr. Flandrji i księżniczką Szarlotą, książę Oskar szwedzki i inne znakomite osoby. — W poniedziałek królowa odbyć ma w obozie Alderscott przegląd pułków gwardji i linji, wracających z Krymu. (*Pr. St. Anz.*)

Londyn 4 Lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby lordów, wniosek biskupa z Oxford, do projektu prawa o rozwodach, mający na celu utrudnienie warunków dozwalających na rozwód, został odrzucony, a poprawka tegoż prałata, według któréj osobie rozwiedzionéj z powodu złamania wiary małżeńskiéj, nie ma być wolno zaślubiać się z osobą, która była przedmiotem tego złamania wiary, została przyjętą.

W Izbie niższéj p. Baillie zapytał się, czy pan Dallas oświadczył rządowi angielskiemu, że posiada pełnomocnictwa do załatwienia kwestji Ameryki centralnéj i w ogóle czy ma inne upoważnienia niż jego poprzednik. Lord Palmerston odpowiedział, że o ile rządowi wiadomo, p. Dallas rzeczywiście posiada pełnomocnictwa tyczące się spraw Ameryki centralnéj, a zatem posiada atrybucje, których p. Buchanan nie miał.

Dziś w Izbie lordów bil o rozwodach został po raz trzeci odczytany. Lord kanclerz przedstawił formalny wniosek, aby z tego bilu wykreślono artykuł dopisany na wczorajszem posiedzeniu, zabraniający małżonkom rozwiedzionym w skutku złamania wiary małżeńskiéj, brać ślub z osobą, która dała powód do tego przekroczenia; wniosek ten został odrzucony i cały bil zatwierdzony. Następnie roztrząsano w komitecie projekt prawa tyczący się reformy uniwersytetu Cambridge, i poprawka lorda Lyndhurst, usuwająca wszelką przysięgę tak przy immatrykulacji jak i przy promocji, pomimo oporu lorda Derby, została większością 72 głosów przeciw 25 przyjęta Inne pozostałe jeszcze artykuły bilu zostały także zatwierdzone.

W Izbie niższéj p. Liddel zapytał dziś, jak się rzecz ma istotnie w przedmiocie głoszonego przez dzienniki niebezpiecznego stanu naszéj kolonji na przylądku Dobréj Nadziei i czy to prawda, że władze wydały rozkaz wzmocnienia stacji wojskowych na granicy, które rzeczywiście są bardzo słabo obsadzone. Lord Palmerston odpowiedział, że minister osad otrzymał wczoraj raporty, dające powód do obawy, że może przyjść do zakłócenia porządku na granicy. Ale dotychczas żadne takie zawichrzenie nie miało miejsca i przedsięwzięto wszelkie środki, zdolne zapobiedz podobnym wypadkom. W otrzymanych raportach powiedziano tylko, że między osadnikami holenderskiemi i krajowcami zabiera się na zatargi i obawiać się można, żeby to zakłócenie nie rozszerzyło się na terytorjum angielskie.

— Jenerał vice-hrabia Gough, wrócił z Krymu, dokąd był powiózł znamiona orderu Łaźni, dla ozdobionych nim przez Królowę oficerów francuzkich.

Wiadomości z przylądka Dobréj Nadziei dochodzą do 25 kwietnia. Stan rzeczy na granicy obudza obawy, które się jeszcze zwiększyły, skoro się dowiedziano, że paropływ wojenny angielski *Penelope* z zatoki Simone został posłany do Mauritius dla przywiezienia ztamtąd posiłków wojska. Raporty z nad rzeki Pomarańczowéj brzmią także niepomyślnie; obawiają się tam sporów granicznych między mieszkańcami tego okręgu i pokoleniem Basulos. Obawiają się także sprzysiężenia się najznakomitszych naczelników Kafrejskich przeciw Europejczykom.

Proces względem testamentu sławnego Dyce Sombre, którym on, znajdując się jak się dzić okazuje, przy niezupełnych zmysłach, zapisał znaczne summy zupełnie obcym osobom, został rozstrzygnięty na korzyść wdowy nieboszczyka, która tym sposobem zyskała przydatek 10,000 fu. szter. rocznego dochodu. (*Pr. St. An.*)

F R A N C J A.

Paryż 4 Lipca. O ile wiemy, nieotrzymano dziś w Paryżu żadnych wiadomości z Plombières. Mówią że Cesarz pozostanie tam przez 25 dni. Niepowątpiewają już wcale o następnéj jego wycieczce do Arenemberg, i o spotkaniu się następnie z Cesarzem austrjackim, gdzie jak słychać, monarchowie Bawarji i Wirtembergu, tudzież książę rejent badeński, mają w téjże porze zjechać się w tém samém miejscu.

— Wiadomo że p. Charles Baudin, pierwszy sekretarz przyłączony do ambasady hr. Morny, ma tytuł sprawującego interesa. P. Baudin pozostanie przy stanowczéj ambasadzie, mającéj nastąpić po wysokiéj misji hr. Morny, która jak wiadomo, ograniczy się tylko do epoki uroczystości koronacyjnych.

— Słychać że pierwsze dwie dożywotnie pensje, które Cesarz wyznaczy w skutku upoważnienia, jakie mu nadaje nowo zatwierdzone prawo w tym przedmiocie, będą nadane wdowom byłych ministrów Bineau i Ducos.

Dziś spodziewają się tu nadejścia protestacji ks. Montpensier, który protestacji swoich trzech braci nie podpisał.

— Wyjazd hr. Walewskiego opóźnił się z powodu słabości p. Baroche, który miał zastępować ministra spraw zagranicznych, przez czas jego nieobecności. (*Ind. Belge*).

G R E C J A.

Ateny 25 Czerwca. Zapewniają, że nieobecność Jego Kr. Mości ma się przedłużyć do sześciu miesięcy; okoliczności polityczne wpłynąć mogą przeważnie na przedłużenie lub skrócenie tego terminu. Przez cały ten czas królowa rządzi krajem jako rejentka.

— Nazajutrz po wyjeździe Jego Kr. Mości, ministrowie wojny i sprawiedliwości udali się do Pireus na pokład okrętu admiralskiego francuzkiego, dla podziękowania admirałowi za honory, jakie poprzedniego dnia oddał królowi i królowéj. Admirał nie przyjął ich wizyty. Zdaje się że to nie byłoby nastąpiło, gdyby który z adjutantów królewskich wziął na siebie tę misję. Admirał nie chce wchodzić w żadne stosunki polityczne z członkami teraźniejszego gabinetu. Ta odmowa admirała francuzkiego sprawiła wielkie wrażenie w Atenach.

Nazajutrz admirał francuzki dawał wielką zabawę wojskową na równinie pod Pireus. Program téj uroczystości, tłómaczony na język grecki, ogłoszony został w dzienniku *Minerve*. Ta zabawa, która ściągnęła niezmierne tłumy ciekawych, przedstawiała bitwę pod Isly. Zauważano zupełną nieobecność oficerów i żołnierzy greckich. Wojsko greckie otrzymało rozkaz nieopuszczania koszar.

— Piszą z Aten do paryzkiéj *Presse*:

Mogę wam donieść o nowych zbrodniach zbójeckich, popełnionych na rozmaitych punktach naszego terytorjum, a które zwiększają jeszcze przerażenie spowodowane przez wiadomy zamach przeciw żołnierzom francuzkim, pod samemi murami Aten. Sześćdziesiąt osób zostało zatrzymanemi i obdartemi przez rozbójników w Peloponezie, w St. Blassio, między Caritana i Tripoli. Przed kilku dniami miało miejsce spotkanie między dwoma oddziałami wojska rządowego i bandą zbójców. Ci ostatni uciekli, zostawiając tylko swoje kapoty w rękach siły zbrojnéj rządowéj.

Ze wszystkich jeńców jakich schwytają zbójcy, wypuszczają biednych, a zatrzymują bogatych, od których wymagają okupów, a rodziny ich muszą takowe placić. (*Indep. Belge.*)

H I S Z P A N J A.

— Wiadomości z Santander donoszą, że tam panują wielkie niespokojności, i liczne bandy przebiegają miasto, okrzykując wiwaty Rzeczypospolitéj. Paropływ angielski *Rita* i francuzki *Ceres*, opuściły Santander, aby uniknąć spalenia, nie czekając na zamówione ładunki. Kupiec który miał dać ładunek zboża na okręt *Ceres*, został przez wichrzycieli zamordowany, a dom jego z całą rodziną spalony. (*Pr. St. Anz.*)

T U R C J A.

— Dzienniki francuzkie otrzymały przez Tryest wiadomości z Konstantynopola do dnia 28 Czerwca. Ograniczają się one na doniesieniu, że wielki wezyr ma za powrotem wyprawić świetny obiad dla marszałka Pellissier; że Porta zażądała od wice-króla Egiptu wojska, któreby aż do Arabji towarzyszyło nowo mianowanemu przez nią gubernatorowi, którego władzy tamtejsza ludność uznać niechce.

— Dowiadujemy się że niemuzułmanie, zamiast dostawiać na rok 12.500 ludzi do służby wojskowéj, płacić mają 62,500,000 piastrów podatku rekrutowego.

— Bałakława ma być w dniu 2 lipca oddaną Rosjanom. W Kamiesz oczekują wkrótce angielskiego i francuzkiego konsula. Uroczyste oddanie Kerczu Rosjanom, nastąpiło w dniu 21 Czerwca. (*Preussischer St. Anzeiger*).

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

— Według wiadomości z Paryża, miało przyjść w Księztwach naddunajskich do krwawego zajścia między jednym oficerem austrjackim i żołnierzem francuzkim, w skutku czego ten ostatni przez nadbiegłych austrjackich żołnierzy, ciężko skrzywdzony, a nawet podobno zabity został. Rozpoczęto śledztwo, którego rezultatu należy oczekiwać przed daniem jakiéjkolwiek opinji w tym wypadku, tém bardziéj że dotąd mamy o nim wiadomość tylko ze strony francuzkiéj, a dzienniki austrjackie dotychczas zachowują najzupełniejsze w tym względzie milczenie. (*Neue Pr. Ztg*).

— Piszą z Wiednia do *Indepen. Belge*: Wielki westiar Mołdawji p. Rosetti Roznovano, w czasie pobytu w Wiedniu, wdawał się z zapałem na korzyść projektu połączenia Księtw, u osób posiadających znakomite wpływy w gabinecie i w dyplomacji. Miał on w tym przedmiocie rozmowy z hr. Buol, i z wielkim wezyrem Ali-paszą. Zapewniają że p. Roznovano który uchodzi za jednego z najważniejszych stronników zjednoczenia Księztw, udał się do Paryża, aby przemówić na korzyść tego projektu. Ale czy usiłowania jego powiodą się, o tém mamy powód wątpić.

Mówiliśmy że zdecydowano wbrew poprzedniemu przekonaniu, że teraźniejsi hospodarowie zastąpieni zostaną przez kajmakanów do czasu wprowadzenia ostatniéj organizacji. Obecnie dowiadujemy się, że ta decyzja nie pierwéj ma być wprowadzoną w wykonanie, aż gdy wszystko wojsko okupacyjne opuści Księztwa, i że książęta Ghika i Stirbey pozostaną aż do téj epoki przy dotychczasowéj władzy. Nie słychać jeszcze czy został naznaczony stanowczy termin téj ewakuacji. W każdym razie naturalnie pewnem jest, że to nie mo-

że stać się w początkach lipca, jak to niektóre dzienniki utrzymywały, ponieważ dotychczas nic nie zapowiada na teraz zupełnego oddalenia się wojsk austrjackich. Mówią nawet że być może iż okupacja przedłuży się do września.

Książę Jerzy Ghika, syn księcia hospodara, przybył tu z Paryża, i miał zaszczyt być przyjętym w dniu 30 Czerwca przez J. C. Mość. Nazajutrz zaraz wyjechał do Bukarestu.

Z zadowoleniem dowiedziano się tu, że komisja między-narodowa kanału Suez, po długich naradach, przyjęła opinję pełnomocnika austrjackiego kawalera Negrelli, który radzi przekopanie proste bez szluz. Zrazu inżynjerowie angielscy doradzali kanał biorący wodę z Nilu, z sześciu szluzami, francuzcy zaś kanał morski z dwoma szluzami. P. Negrelli miał za sobą marynarzy francuzkich i angielskich, tudzież pułkownika sardyńskiego p. Paleocapa, i plan jego odniósł zwycięztwo. Pozostaje już tylko projekt wykonania.

(*Indépendance Belge*).

WŁOCHY.

Piszą z Rzymu 28 Czerwca. Jego Świątobliwość wyjedzie pojutrze w poniedziałek do Porto d'Anzio, gdzie posiada willę nad brzegiem morza, dawną willa Albani. Zapewne zabawi tam kilka dni tylko i powróciwszy do Rzymu, zajmie mieszkanie w Quirynalu. Przed wyjazdem Ojciec święty celebrować będzie w bazylice S. Pauli *extra muros*, doroczne nabożeństwo na cześć tego apostoła, a obiadować będzie w klasztorze należącym do Benedyktynów.

Pragnienie wypoczęcia nieco nad brzegiem morza, nie jest jedynym powodem, który skłonił Ojca świętego do téj wycieczki; zapewniają że król neapolitański ma tam przybyć do papieża, który jednemu z dzieci Jego Kr. Mości udzieli pierwszą komunję i Sakrament bierzmowania. Być może także, że głowa kościoła bezpośrednio roztrząsać będzie z królem niektóre ważne kwestje, między dworami Neapolu i Rzymu zachodzące, w przedmiocie klasztorów i wychowania publicznego w królestwie neapolitańskiém.

— Niedawno schwytano bandę fałszerzy, którzy fabrykowali bilety 20-piastrowe nazwane *Spirito*. Podobno puścili ich już w obieg za 60,000 talarów rzymskich (321,000 fr.) Papier sprowadzano z zagranicy, fabrykacja wykonywaną była przez malarzy, którzy zgromadzili się w Montopoli, niedaleko Rzymu. Ciekawym faktem przy tém schwytaniu jest to, że fałszerze posiadali klucz do dawnych zniszczonych ogrodów nazwanych *Orti Farnesiani*, które się rozciągają na znacznéj przestrzeni dawnego pałacu Cezarów, i w jednéj stancji gdzie niedawno mieszkali, znaleziono znaki kabalistyczne, narzędzia magji, sztylet z wyrytym napisem *poświęcony*, i dowody ich stosunków z jednym magikiem w Marchji. Duchowny jeden w Transtevere, został aresztowany pod oskarżeniem, że dopomagał do wypuszczania w obieg fałszywych biletów.

Nowy kardynał J. Em. Barnabo, otrzymał posadę prefekta propagandy. Jest to jeden z najwyższych urzędów rozporządzalnych; dają go zwykle jednemu z najdawniejszych i najznakomitszych członków *Sacri Collegii*, które zdziwiło się, że tym razem mianowano umyślnie dla téj posady nowego kardynała, i które nawet nie starało się utaić swoje zadziwienie.

W dniu 24 Czerwca, w święto Ś. Jana Chrzciciela, zakon Maltański obchodził wystawnym obiadem święto swojego patrona. Wieczorem była illuminacja pałacu zakonu. Znajdowanie się na tym dorocznym obiedzie, jest obecnie jedynym obowiązkiem z pomiędzy tych wszystkich, jakie przyjmowano dawniéj wchodząc do tego zakonu, a i to jeszcze nie jest bardzo ściśle wymagane nawet dla komandorów. (*Journal des Debats*).

Przegląd literatury krajowéj.

Czas dodatek miesięczny. Zeszyt 2gi, 3ci, 4ty i 5ty.

Przed kilku tygodniami daliśmy dłuższą wzmiankę o pierwszym numerze dodatku do Czasu. Z kolei wypada nam o następnych pomówić.

Nie zwykliśmy rozbierać wszystkich nowo wychodzących zeszytów Bibljoteki Warszawskiéj, bo pismo to długoletnią naukową zasługą i wytrwałością, powszechne zyskało uznanie, i w Królestwie w ręku każdego, któremu sprawa umysłowa kraju nie jest obcą, znajdować się musi. Inaczéj się rzecz ma z dodatkiem do Czasu, bo to nowo-narodzone w piśmiennictwie naszém przedsięwzięcie i choć przeswoje, ale oddalone i mniéj znane, więc potrzebujące wprowadzenia w świat czytający, który na każde nowe pismo z życzliwem oczekiwaniem lub niedowierzaniem spogląda, z przychylnością lub niechęcią wita. Myśmy dodatek do Czasu z współczuciem przyjęli, bo drogiém i jakby własném jest dla nas każde usiłowanie mogące wpłynąć na oświatę krajową i wzmódz życie piśmiennictwa, które jest jéj serdeczną arterją, bo wiemy wreszcie ile każde tego rodzaju przedsięwzięcie spotyka na wstępie moralnych i materjalnych przeszkód. Umarli nawet w czyścu Dantego po rodzinnéj mowie się poznają i przychylną dłoń podają:

O Mantovano, io son Sordello.
Della tua terra: e l'un l'altro abbracciava. (1)

Czy idzie za-tém żeby bezwzględnie wszystko chwalić i zdania własnego się wyrzec? Bynajmniéj, sąd bezstronny i umiejętny, śmiały i surowy, jest nie tylko prawem ale obowiązkiem krytyki, jest warunkiem postępu literatury, tarczą przeciw jéj zboczeniom i zdrożnościom. Ale do tego trzeba sądzić a nie podejrzywać, rzecz rozbierać a nie osobistości żółcią szkicować, gdzie należy, sprostować, a nie ze złą wiarą widmami urojonemi trwożliwych dziecinnie straszyć; krytykę literacką poważnie traktować a nie czynić z niéj trybunału do sądzenia spraw domowych jakiegoś pisma. Sąd krytyki jeżeli ma zasługiwać na powagę, winien się odznaczać wysoką bezstronnością i szlachetną godnością umysłu, bez któréj mimo zdolności, krytyka będzie tylko literackim paszkwilem, ale nie zajmie miejsca w dziedzinie smaku i sądu. Ślicznie i prawdziwie powiedział znakomity a dawny pisarz francuzki, że do poczucia piękna trzeba duszy szlachetnéj: *il faut avoir de l'âme pour avoir du goût.* Choćby nawet cierpkie i osobiste wystąpienie wytłumaczyć można podobną zaczepką, to pamiętać należy, że ostatecznie wygrana do tego należy i temu głos rozumnéj i zacnéj powszechności sprawiedliwość, odda kto nad nie wyższym się okaże. Inaczéj posłannictwo literackie zamieni się w walkę o *»światowe powodziki, zajścia osobiste i towarzyskie urazy,«* które tak słusznie Kraszewski w właściwém miejscu potępił. (2)

Zdawało nam się, że dodatek do Czasu, dobrze jest publiczności zalecony, wychodząc pod kierunkiem redakcji pisma, z którem we wszystkiem można się nie godzić, z którem sami w niejednym szczególe się różnimy, ale któremu nie można bezstronnie odmówić, że stanęło w pierwszym rzędzie codziennego piśmiennictwa polskiego i znakomity w niém postęp odznacza. Ogłoszone dotąd trzy zeszyty *Dodatku* do Czasu nie nastręczają nam powodu do zmienienia téj dobréj wróżby. W piśmie czasowem szukamy jedności myśli, umiejętnego traktowania rzeczy obecnych, rozpraw w przedmiotach ogół dotyczących. Pod tym względem Dodatek do Czasu, nie powiadamy żeby nic do życzenia nie pozostawiał i już możliwe wymagania zaspokoił, ale zawiera kronikę polityczną umiejętnie i zdolnie redagowaną, korrespondencje z całego lądu Europy, często ciekawie i z talentem pisane, artykuły dotyczące kwestji bieżących i ekonomicznych z znajomością przedmiotu i w dobrych zasadach naukowych pomyślane, przegląd literacki, trochę czasem zapobieżny, ale zawsze nacechowany tym dobrym sądem i smakiem, które daje prawdziwe literackie wykształcenie, umysł trafny i obcowanie z arcydziełami piśmiennictwa i sztuki, różne wreszcie artykuły w przedmiotach dzisiejszych, poezje, pamiętniki mniéj więcéj ciekawe i doborowe.

Pobieżny przegląd pojedynczych artykułów, zdanie nasze usprawiedliwi.

Wyznajemy, że sprawozdanie nasze tym razem utrudnionem zostało szeregiem artykułów, które Gazeta Warszawska poświęciła rozbiorowi pierwszych trzech zeszytów *Dodatku*. Pomimowoli przegląd nasz spotkać się musi ze zdaniem poprzednio przez recenzenta Gazety Warszawskiéj objawionem. Spodziewamy się jednak, że dotychczasowe postępowanie nasze, umiarkowanie i ściśle ograniczenie w szrankach przedmiotu, przekonają czytelników naszych, że nie zamierzamy robić koteryjnéj wycieczki, do któréj żadnego nie mamy powodu, bo mimo licznéj różnicy przekonań, pierwsi uznajemy zasługi Gazety i oddajemy sprawiedliwość usilnym zabiegom redakcji, którym zawdzięcza znakomita pisma swego wziętość. Sprawa piśmiennictwa wymaga czystego światła i pogodnego nieba, żeby widoku przysporzyć, sztuczne odstępy i rozmiary złagodzić i cieplem owiać, które jest zapowiedzią dobrego i pięknego owocu.

Szanujemy i cenimy zdanie, naukę i zasługi ks. Goljana, ale wyznajemy szczerze, że rozprawa jego o *Dziennikarstwie w stosunku do kościoła*, rozpoczynająca drugi z kolei zeszyt *Dodatku*, umiarkowanych wymagań nie zaspakaja. Mieliśmy prawo żądać, aby w przedmiocie tak ważnym, nie przemawiać bez wszechstronnego i głębokiego zastanowienia, bez zastosowania do czasu i miejsca. Zamiast exotycznéj rozprawy, pragnęliśmy czegoś coby dla nas przydatnem być mogło, a znaleźliśmy rzecz mniéj więcéj dokładnie przerobioną z rozdziału o dziennikarstwie w dziele ks. biskupa Parisis, pod napisem: *Cas de Conscience.* Autor tego dzieła, dawniéj biskup w Langres, dziś w Arras, po zaburzeniach 1848 r. deputowany do Ciała prawodawczego, należy do najpierwszych znakomitości episkopatu francuzkiego, a przytoczone pismo jego, przed tym czasem ogłoszone, zaleca się wszędzie głęboką myślą i nauką, kierunkiem pełnym zgody i umiarkowania, w owym też czasie zyskało powszechny rozgłos i pochwały znakomitszych pism francuzkich. Ale dzieło ks. biskupa Parisis jest zbiorem kilkunastu traktatów rozbierających ze stanowiska teologicznego najważniejsze pytania, które z niezbędnych stosunków kościoła i państwa wyradzać się muszą. Otóż wyjąć jeden taki rozdział, bardzo go skrócić, wiele rzeczy pominąć, jest to rozerwać koniecznie całość i jedność myśli, które się nawzajem wiążą i uzupełniają. Ks. Goljan do wywodu biskupa Parisis, dodał swój wstęp o stosunku społeczeństwa do kościoła i tem jeszcze dobre rzeczy wyrozumienie utrudnił. Sądzimy, że pojęcie społeczeństwa, na zasadach czysto racjonalnych oparte, nietylko w rzeczywistości nigdzie sprawdzić się nie daje, ale nawet w teorji prowadzi do społecznego samobójstwa; ale zkądinąd równie silnie przekonani jesteśmy, że zupełne zjednoczenie kościoła i społeczności, jest w tem życiu niepodobnem marzeniem, a co więcéj nawet, że pominięcie różnic jakie między temi dwoma porządkami zachodzą, dla obu największe szkody przynosi. W tem przekonaniu mamy za sobą naukę kościoła, rozum i doświadczenie historji. Nie chcemy przedłużać uwag naszych; powiemy więc tylko, że nigdy nauka katolicka przedziału między kościołem i państwem, między porządkiem doczesnym a duchowym nie pominęła; wszakże św. Tomasz powiada wyraźnie: *Communitas politica ea est quae ad hoc ordinatur, quod homo habeat sufficienter quidquid est necessarium ad vitam, sive quae habet sufficientiam vitae* (lib. 1. Pol. lect. 1), a w innem miejscu: *Lex divina principaliter instituitur ad ordinandum hominem ad Deum; lex autem humana principaliter ad ordinandum homines ad invicem* (Sum. 1a, 2a g. 99 art. 3). Otóż w rozprawie swojéj ks. Goljan téj zasadniczéj różnicy nie dotknął, a powinien był pamiętać, że świadomi rzeczy wiedzą o niéj, ale ogół gotów z pominięcia niedorzeczne lub złośliwe wyprowadzać wnioski. Zresztą, różnica ta jest podstawą do dobrego wyjaśnienia założonego przez autora pytania względem stosunku dziennikarstwa do kościoła, opuszczenie więc jéj musiało koniecznie sprowadzić w samym przedmiocie brak i niedokładność szkodliwą.

Dziwnem i *nielogicznem* jest twierdzenie, jakoby dziennikarstwo nie miało żadnéj styczności i obowiązków względem kościoła i wiary. Mają je człowiek i społeczeństwo, więc i dziennikarstwo mieć je musi, dziś tembardziéj, kiedy wszystkie kwestje towarzyskie i filozoficzne przed swój sąd powołuje. Stara to prawda jak świat, którą jeszcze Plutarch wyrazil w znanem zdaniu, że *łatwiéj w chmurach państwo utworzyć, jak bez religji społeczeństwo urządzić i utrzymać*, a w naszych czasach pisarz, który stoi na ostatecznych krańcach antyreligijnéj i antytowarzyskiéj teorji, Proudhon wyznaje w jedném ze swych pism, że na samym spodzie zadań ekonomicznych, znajdował zawsze kwestje z obrębu wiary. Nie możemy więc jak poczytać za piękną i rzeczywistą zasługę Redakcji *Dodatku*, że rozpoczęła wydawnictwo swoje od przypomnienia i jawnego wyznania, że obowiązki dziennikarstwa względem wiary i kościoła pojmuje i szczerze odpowiedzieć im pragnie. Żałujemy tylko, że ks. Goljan w rozprawie swojéj nie rozwinął i nie odznaczył dokładnie téj równie niewątpliwéj zasady, że po za obrębem dogmatu i ściśléj nauki kościoła, jest cały ogrom wiedzy ludzkiéj, który swobodnemu rozbiorowi i dociekaniu pozostawiony został: *Mundum tradidit disputationi eorum* (Eccle. III. II.), że jeżeli w tamtych panować musi konie-

(1) Purg. Cant VI.
(2) Zob. Gazetę Warszawską Nr 109 b. r.

-czna jedność, to w tych zostawiona jest wolność: *in dubiis libertas*; wreszcie, że wszelka praca sumienna, nauka wysoka, chociaż tylko z doczesności poczęta i do niéj skierowana, skoro nową prawdę lub jéj wyjaśnienie przynosi, już tém samém jest jednym szczeblem i środkiem więcéj do poznania i oddania czci Temu, który jest Najwyższą prawdą i harmonją. W tem miejscu uważamy nawet za pożyteczne przypomnieć niektórym pisarzom naszym, że jeżeli wiara jest zasadą naszego poznania, jeżeli moralnie usposabia do sprawiedliwości, która jest nietylko przewodnikiem naszego postępowania, ale i wszelkiego głębszego widzenia, to zkąd inąd wiedza, społeczność doczesna, wymagają do poznania i kierownictwa szczególnego powołania, rozmysłu i nauki, i niedosyć w téj mierze być oświeconym katolikiem żeby tém samém mieć patent swobody sądzenia o wszystkiem i urządzania wszystkiego według swego widzimi się i z góry urobionéj teorji.

Po podobnem objaśnieniu, którebyśmy w przekonaniu naszém za nieodzowne uważali, nic zresztą rozprawie ks. Goljana do zarzucenia nie mamy, owszem, nosi ona cechę poważnego zastanowienia, ścisłéj nauki i dobréj rady, odznaczających zawsze pisma ks. biskupa Parisis, z których jedno ks. Goljanowi za podstawę do jego artykułu służyło. Nie pojmujemy więc zupełnie uczynionych mu przez Gazetę Warszawską zarzutów: *nielogiczności, niedołężnéj rozprawki, braku rozwagi, wiedzy, doświadczenia* i t. p., które nietylko że nie są usprawiedliwione i czemciś poparte, ale dowodzą przeciwnie w recenzencie małego w tym przedmiocie oświecenia, przymówki zaś osobiste: o *młodzieniaszkowatość, dumne pragnienie władzy, słuchanie podszeptów szatana pychy* i t. p., niedosyć, że są niewłaściwe względem gorliwego i zasłużonego kapłana, celującego nauką i zdolnością, ale nadto niegodne poważnéj i szanującéj się polemiki.

Gdyby nie przesada i niewłaściwy sposób wyrażenia, zgodzilibyśmy się łatwo z Gazetą Warszawską w zdaniu, że u nas porywcze występowanie na wzór zachodni, z wyłączną jakąś missją bronienia w dzienniku wiary i kościoła, byłoby usiłowaniem dosyć niewczesnem, a przy tak łatwéj do obudzenia w sprawach ludzkich namiętności, szkodliwém nawet. Wprawdzie i nas od przeszłości wielki przedział rozłączył, a od czasów reformy Konarskiego ulegliśmy, mniéj więcéj, powodzi burzących systematów zachodu, ale pomimo tego, jak w przeszłości najdłużéj z całéj zachodniéj Europy wytrwaliśmy niezachwianie przy wierze ojców, tak i dziś jeszcze naród nasz nie przedstawia tego szorstkiego rozdziału na dwa przeciwne sobie obozy wierzących i systematycznie bezbożnych; nie posiadamy téj obszernéj czynności i dyskusji, które na zachodzie w dziennikarstwie odbić się musiały. Czyż jednak wynika z tego, że dzienniki u nas nie mają żadnego pod tym względem powołania, żadnego obowiązku do spełnienia? Stanowczo inaczéj sądzimy. Nie ma prawie dnia, żeby dzienniki nasze nie dawały przykładu grubéj niewiadomości rzeczy wiary, historji i stosunków kościoła dotyczących, żeby lekkomyślny sąd, ze stronniczego wyjęty dziennika, w szpaltach pism naszych, z pozorem powagi nie rozgościł się. Jeżeli my piszący w takie błędy wpadamy, cóż to być musi z czytającą powszechnością? Można więc, bez ściągnienia na siebie zarzutu »*wybryku*,« prawdę nam powiedzieć i wspólne obowiązki przypomnieć. Przyjmujmy i czyńmy to zgodnie, sumiennie i roztropnie, bez pyszki, gwałtu i wrzawy.

Jeżeli odrzuciliśmy myśl dziennikarstwa katolickiego, nakształt niektórych pism na zachodzie wychodzących, to znowu potępiamy najsilniéj złośliwe podejrzenia, pospolite wyzywania z przeciwnéj pochodzące strony, których jedynym byłoby owocem usprawiedliwienie tego, na co się tak żarliwie powstaje. Nie pojmujemy więc przyzwoitości, ani téż stosowności przygryzków Gazety Warszawskiéj do Redakcji *Czasu: o pewnéj drobniuchnéj cnotą, a ubożuchnéj wiedzą koterji, która lękając się światła dla myśli swoich i czynów, usiłuje zaciemnić widnokrąg umysłowy; o ludziach u których na ustach wiara i świętość, w czynie interes i fałsz, w słowie Opatrzność, w życiu intryga; o chwastach bezpłodnych, zielskach trujących*, i t. p. Co wreszcie znaczy ta na wrażenie i postrach obliczona fillipika o *Uniwerze*, o którym w całym Dodatku do Czasu ani słówka nie znaleźliśmy? Doprawdy co nam *Uniwera* przypomniało, to recenzja Gazety Warszawskiéj o *Czasie*. Pan Veuillot, redaktor *Uniwera*, jest pisarzem niepospolitego talentu i odwagi, i pomimo przesady swojéj, sprawa, któréj szczerze służy, wiele mu, szczególniéj w dawniejszych czasach, zawdzięcza. Ale mimo niezwykłych zdolności i najdosadniejszéj formy, jest to umysł najeżony paradoxami, dochodzący do ostateczności, gwałtowny, cierpki i niepomiarkowany, wreszcie naszpikowany osobistościami. Otóż można czasem nie mieć zdolności p. Veuillota, nie podzielać jego zasad, a jednak w formie, w sposobie polemiki mieć wszystkie jego wady. Ale po co na przejrzystą i pogodną naszą ziemię, te obce kolczaste rośliny przesadzać! Co do nas, sądzimy: »że *owoc sprawiedliwości, w pokoju bywa siany, że słona woda słodkiéj wody uczynić nie może*.« (Jakób ś. III: 13—18) Nie jesteśmy z tych, coby w liczbie prenumeratorów *ultima ratio* wartości dziennika upatrywali, ale utrzymujemy, że powodzenie do odpowiedzialności obowiązuje, że do godności i przykładu a nie do rozterki skłaniać winno.

W zawodzie, którym powszechności służymy, pamiętajmy, żeśmy potomkowie XV i XVI wieku; który u nas jest czasem najsilniejszéj wiary i złotego wieku literatury i nauki, największéj cnoty i dzielności. Jeśliśmy »*synowie Czackich, Śniadeckich, Brodzińskich*,« to nie zapominajmy, jakiém posłaniem ten ostatni, głosem gasnącym do nas wołał, a sprawujmy w uczynkach te słowa Śniadeckiego: »Jak religja tak rozum są darami Nieba; więc się łączyć razem i wspierać powinny do utrzymania porządku towarzyskiego, do wskazania człowiekowi dróg szczęśliwości teraźniejszéj i przyszłéj i do godnego uwielbienia Boga w rozwadze, podziwieniu i w prawem użyciu cudów i dobrodziejstw rozlanych w stworzeniu świata.«)Rzecz o filozofji str. 74.) *(d. c. n.)*

MISTERJE POLSKIE.

Żaki, a zwykle była to młodzież dorosła, wąsata, pod przywództwem jednego niby *dyrektora teatru*, postępowała ze wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka, bo przedstawienie misterjów trwało od wielkiego czwartku przez całe święta, a po wielkiéj nocy ciągnęło się po kilka tygodni. Zamożniejsza trupa przejeżdżała się wozami, uboższa, wioząc przybory na furze, szła pieszo, wysławszy przodem jednegu z grona swego na zapowiedź. Proboszcz miejscowy jak na wsi, szlachcic z rodziną ze dworu, z czeladzią, sołtys z gromadą wychodzili na drogę na ich przyjęcie. Pleban z klechą czy organistą, odmawiał krótką modlitwę, poświęcał przybyłych kropidłem, a po witaniu serdecznéṁ, wiedziono żaków-artystów i podejmowano hojnie. Zwijano się raźnie i tegoż samego wieczora, albo nazajutrz wcześnie po południu, wystawiano misterjum religijne.

Lud nasz pełen wiary i prostoty pojmował je, w téj myśli, która dała początek i rozwój tym widowiskom. Płakał rzewnemi łzami patrząc na męczeństwo Chrystusa, na śmierć Jego, na boleść Matki Boskiéj, radował się zmartwychwstaniem, a drżał na widok wrót piekielnych, Lucypera i djabłów, jako się cieszył patrząc na ich ucieczkę i przestrach, przed zwycięzką chorągwią Chrystusa. Młode parobczaki gospodarze i dziatwa wiejska, nieraz należeli do widowiska, występowali na scenie gdy żaków zabrakło, a misterjum wymagało większéj liczby osób Nie powinno nas to dziwić, gdy mamy świadectwa niewątpliwe, że plebani, klechy i organiści, sami przygotowywali dla swojéj parafji djalogi pobożne i rzeźwiejszą a sprytniejszą młodzież wiejską zaprawiali wcześnie do występowania na scenie. Wędrowne żaki mieli w tych parobczakach niemałą pomoc w przedstawianiu misterjów.

Pierwotny charakter misterjów polskich, który się ściśle i wiernie trzymał Ewangielji, powoli zaczął ją zacierać. Jak do sztuk dramatycznych świeckich *komedji* między aktami, umieszczano naśladowane z Włoch *intermedia*, często żadnego związku niemające z samą sztuką, tak i do starych misterjów dodawano takie intermedja, lub nowe klecono, które nietylko niepodnosiły ich wartości, ale raczéj kaziły niestosownością swoją, rubasznością, a gęsto grubjanizmem, Koncepta to były żakowskie, albo mnicha mniéj światłego, co zapominał o pierwotnéj myśli i celu misterjów, i tém skrzywiono ich wpływ i znaczenie. Działać one miały zbawiennie na uczucie ludowe, przedstawiane obrazy męczeństwa, śmierci, zmartwychwstania, zwycięztwa nad piekłem przez Zbawiciela, z oswobodzenia dusz potępionych, miały silném wrażeniem w myśli i serca ludu, wdrażać się, przypominać wielkie dzieło odkupienia, wyciskać łzy i wdzięczność za to dzieło, ale dalekiemi były od wzbudzania śmiechu i wabienia nieprzystojnemi żarty.

Tymczasem zakradły się intermedja do religijnych misterjów, ażeby rozrzewnionych widzów obrazami smutnemi, rozweselać.

Tak np. po wystawieniu Chrystusa w Ogrójcu, walczącego z bojaźnią mąk i trwożącego się przyszłą śmiercią, opuszczonego od uczniów, zdradzonego od Judasza i pojmanego, przedstawiono intermedium, w którém djabeł przedawał Judaszowi stryczek, z radą, aby się powiesił. Wieszającemu się podrywa stołek i tańcuje, śpiewając:

„A witajże Judaszu nasz stary k a t a n a.
Jak ci to przyszło na to, pocoś zgubił Pana?
A jużeś zdechł Judaszu, czyli jeszcze żyjesz?
Jeśliś omdlał, téj smoły trochę się napijesz!

Schodzi się czereda djabłów i szukają smoły;— stają na gościńcu i spotykają chłopa wiozącego smołę,

— Bracie, co za tę smołę?

Chłop żąda *kopę* za nią. Djabeł przyrzeka wypłacić, ale w piekle; bierze chłopa z sobą, przyrzekając, że tam zobaczy całą rodzinę swoją, bo jest już babka, dziadek i wnuczęta nawet.

Z tego cośmy dotąd mówili, osądzi czytelnik, że misterjum, nawet zeszpecone intermedjami płaskiemi, miało za treść główną i jedyną, przedstawienie śmierci Chrystusa Pana, Jego męczeństwa, zmartwychwstania, zjawienia się niewiastom świętym i apostołom, w ostatku zwycięztwa nad szatanem.

Za Zygmunta IIIgo, jezuici w gorliwości religijnéj, zmienili zupełnie pierwotny charakter misterjów.

Zamiast rzewnych obrazów męczeństwa, śmierci i zmartwychwstania Zbawiciela, zaczęli przedstawiać djalogi pobożne *o Bożém Ciele, o Epifanji, o ś. Katarzynie, o pięciu pannach ewangelicznych*. Do jakiéj niedorzeczności doprowadzili tego rodzaju widowiska, dosyć powiedzieć, że w *komedji* „*Ś. Joachim i ś. Anna*," służka ś. Anny, radzi domownikowi, co się wybiera do Jeruzalem, aby został *Bernardynem*!

Mało tych djalogów drukowano; ogłaszano treść ich tylko, a w rękopismach po klasztorach, wiele tego rodzaju zabytków pozostało. Nie mówimy więc obszerniéj o nich, albowiem nie należą do misterjów, jakkolwiek z nich wzięły początek.

Tu jeszcze zwrócić muszę uwagę, jaką drogą przyszły do nas w słabych zarysach pierwsze widowiska religijne. *(d. n.)*

TEATR WIELKI. Dziś: *Napój miłosny. Divertissement tancerskie.*

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Kozioł* czyli *Winni i niewinni. Trzy wizyty.*

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1856 roku. — P. o. Starszego Cenzora radca hon. A. *Broniewski*.